

(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini, M.Cecchini) Przeróżający (lub pożądanym) przetom może przyjsć naprawdę. Negocjacje między Evergrande Cannavaro i Romą w sprawie nabycia Nainggolana weszły w życie w poprzednim tygodniu i gdyby nie było ostatniej wpadki, mogłyby być już zamknięte.

Sprzedaż kogoś wielkiego musiała nastąpić i sprzedaż kogoś wielkiego przygotowano. Tak, gdyż trener, były mistrz świata (po tym jak rozmawiał w pewnym czasie z Di Francesco) rozmawiał już przez telefon z Belgiem, otrzymując pełną zgodę. I tak w ostatni piątek wszystkie strony (włącznie z negocjatorami) były widziane w Trigorii, robiąc podwaliny pod porozumienie, które przyniosłoby kasie Giallorossich około 50 mln euro, pozwalając klubowi na uregulowanie budżetu - aktualna wartość Belga na papierze to 7,2 mln euro, stąd możecie sobie wyobrazić zysk - i zainwestować od razu część sumy w tym mercato.

Nainggolan sprzedany: tak było, tak może jeszcze się stać. Doszło do zastopowania, tak, z "winy" podatku od luksusu, który faktycznie podwaja klubom chińskim koszt każdej transakcji powyżej 6 mln. Inaczej mówiąc: jeśli Guangzhou zapłaciłoby 50 mln euro Romie, dodatkowe 44 mln (czyli różnicę między 50 i 6 mln) musiałoby wpłacić do chińskiej federacji. Dlatego też ocenia się transakcję wypożyczenia z przymusem wykupu. Graczowi z kolei zagwarantowano potworne zarobki, ponad 12 mln euro. W świetle linii zarządzania wyznaczonej w Londynie przez prezydenta Pallottę, kwestia jest otwarta. Evergrande bowiem - po krótkim zakochaniu się w Witselu - skierowało się na Nainggolana, gdyż Belg z indonezyjskimi korzeniami, mógłby grać w azjatyckiej Lidze Mistrzów nie jako gracz zagraniczny. Warto zauważyć, ponadto, że Nainggolan nie jest jedynym graczem Romy pożądanym w Chinach, gdyż od Dzeko do Strootmana sugestii nie brakuje.

Czas operacji nie ma nic do rzeczy: strony pracują od jesieni, transakcji nie przyspieszyła na pewno "sprawa sylwestrowa". Przeciwnie, dobrze poinformowane źródła twierdzą, że te wideo tylko wszystko spowolniło. Kara pieniężna i brak powołania dodały tylko pieprzu. Teraz można dokonywać różnych interpretacji. Pewnym jest, że odnowienie umowy do 2021 roku w lipcu przez Nainggolana dziś wydaje się być odległe o sto lat.

Autor: abruzzo